

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki 1, telefon 22.

Wrzask, ogłuszający, natrętny rozpętał się nad dymiącą jeszcze mogiłą w Cytadeli.

Wrzask polityczny. Musi ścisnąć natychmiast bez echa.

Z dalszego przebiegu śledztwa musza bezwzględnie być wyprute wszelkie ślady nawet pozorów politycznych, które starają się uprzykrzyć szlak dochodzenia różne historyczne szwaczki, różnych nie mniej historycznych i pochopnych wyroków, przypuszczeń czy opinii.

Sądymy, że rząd wypełni, co do niego należy, że nie odchyli się ani na krok od linii praworządnej, obowiązującej, w zachodniej, państwowej kulturze. Spodziewamy się, że Sejm da całemu społeczeństwu państwu przykład swoją postawą.

w tak przełomowej i okrywającej nas żalobą chwili.

Od śledztwa oczekujemy wyświecenia prawdy, jeszcze raz: naglet prawdy i niezego więcej.

Opluwać musi zachować godny spokój i powstrzymać się od ohydnych, zaraźliwych szeptów od urzeka do uszka.

A wysoka polityka ma przed sobą, niezależnie od wyniku śledztwa, zadanie ważne i szlachetne.

obmyślenie środków, które jaknajbardziej i najpewniej zabezpieczą nasze miasto przed ewentualnymi skutkami ewentualnego ponowienia się podobnych katastrof.

Dosć nieałańciewiczowskich oszczędności i systemu zbyt domowego przy organizowaniu koniecznych urządzeń państwowych.

Cytadela po katastrofie Uprzątnięcie gruzów wstrzymane

Dziś rano współpracownik naszego pisma udał się do Cytadeli.

Władze wojskowe utrudniły dostęp do fortecy — możliwy jedynie za okazaniem

przepustki z Komendy Miasta. Brama Wileńska jest całkowicie zamknięta, gdyż grozi jej zawalenie.

Przez bramę Dworcową odbywa się tylko ruch pieszy.

Wyjazd miejsca katastrofy nie mógł się nie a nie od strony, gdyż rozkopano i

uprzątnięcie gruzów wstrzymane

z obawy przed natknięciem się na jakieś pokłady prochu.

Przyłon X grozi zawaleniem. Wysiedlono zeń 50 rodzin ofi-

cerskich. Został w nim jedynie pułk. Jacvnik i pewien sierżant, nie mający gdzie się wyprawa-

dzić. Z budynku, w którym mieści się szpital, wywieziono 25 rodzin.

Oficerowie skarżą się, że dotąd nie zarejestrowano ich w Komendzie miasta i że proponują im baraki „Jura” na Powązkach jako miejsce zamieszkania.

Straty 30 pp.

wynoszą 8 zabitych i 45 ciężko rannych, 63 lekko.

Cały pułk wstrzymane oboznie wskutek zniszczenia kancelarii i porażenia mieszkalnych.

Straty 21 pułku piech.

zabitych i 115 rannych.

Na pomoc nieszczęśliwym ofiarom Komitet przy komendzie miasta

Celem zorganizowania pomocy poszkodowanym w czasie wybuchu w Cytadeli powstał przy Komendzie Miasta komitet, do którego od Komisarza Rządu wchodzi naczelnik

wydziału opieki społecznej p. St. Łopatto. Wszystkie fundusze przeznaczone na akcje pomocy, przekazane będą do dyspozycji komitetu. Między innymi gen. Suszyński otrzymał na dla natychmiastowego rozdania

niędzy najbardziej potrzebujących sumę 100 milionów marek, wyasygnowaną przez ministerium pracy i opieki społecznej na ten cel.

Ponieważ poszkodowani przez

katastrofę składają się przeważnie z wojskowych lub osób pracujących w zakładach wojskowych — Komenda Miasta zbiera odpowiednie informacje od dowódców oddziałów i ustala, jaka pomoc okazać należy poszczególnym osobom, sierotom i t. d.

Jak się dowiadujemy, z akcją komitetu pomocy przy Komendzie Miasta połączona ma być akcja organizacji społecznych kobiecych. Wobec odwołania we wczorajszą niedzielę Tygodnia akademika, panie z tych organizacji upoważnionych kwstowały już wczoraj.

Uchroni ich przed dalszym kamieniem Dzielną postawą kapitana Orłowicza

Tuż przed wybuchem dowódca 3-go baonu 30 p. p. kapitan Orłowicz stosownie do rozkazu dnia wyprowadził swój batalion na ćwiczenia nad Wisłę.

Zaledwie oddział ustawił się na placu dla ćwiczeń w rzucił granatami — ukazał się olbrzymi słup dymu, zasłaniający cały widnokrąg. Wkrótce rozległy się silne detonacje, poczem całe masy szturmu, kamieni i ziemi zaczęły spadać na batalion.

Kapitan Orłowicz, nie tracąc zimnej krwi zakomenderował: — Padnij! Człopać się za szkarpe nad Wisłę.

Rozkaz momentalnie wykonano, co uchroniło żołnierzy, dzięki zasłanianiu ich szkarpe od poważnych strat. A miejsce, na którym stał jeszcze przed chwilą batalion, zasypiane zostało gruzem i kamieniami.

mi, spadającymi z olbrzymiej wysokości. Jeden z oficerów doznał wstrząśnienia bębniaków pstrych, 15 żołnierzy zostało rannych, 15 ciężko rannych.

Szczęśliwie żołnierzy pod powłoką wyrzucił do Wisły na 15 kroków od brzegu.

Po ustaniu detonacji i spadania z góry kamieni oraz po wydobyciu z Wisły wszystkich 6-ciu żołnierzy kap. Orłowicz skierował batalion, udając się z nim na plac alarmowy, gdzie krótkim przemówieniem doprowadził oddział do równowagi umysłowej i wnet rzucił żołnierzy do akcji ratowniczej.

Szczególnie dzielnie zachował się sierżant Zindler, ogólnie podziwiany przez oficerów i towarzyszy broni.

Trochę ukojenia

Urzednicy tęsknią do nowej ustawy uposażeniowej

Na mocy ostatniej uchwały Rady ministrów urzędnicy państwowi otrzymają w dniu 15 b. m. 40 proc. pensji na podstawie listów. Aresztowane zostały przedewszystkiem osoby, które brały wzięty udział w agitacji antypaństwowej.

Wobec ustawicznego wzrostu cen na artykuły pierwszej potrzeby, — zaliczka ta powinna być uważana jako doraźna zapomoga dla urzędników.

Właściwie od 1 października obowiązuje nowa ustawa uposażeniowa, uchwalona przez Sejm w listopadzie. Zastosować ją należy jednak przewidywać, że ściśnięcie tej zakłki z pensji listopadowej będzie niemożliwe.

Pocztą, telegrafem i telefonem zdrożały dziś o 100 procent

Trzeba było telegrafować wczoraj

Od wczoraj paździenika pocztowe — 3.000 mk. Listy pocztowe, telegraficzne i telefoniczne dla obrotu wewnętrznego i dla zagranicznego.

W obrocie wewnętrznym opłata za list miejscowy — 6 tys. mk., zamiejscowy do wagi 20 gramów — 6.000 mk. ponad 20 gramów — 12.000 mk. Kartki

pocztowe — 3.000 mk. Listy pocztowe, telegraficzne i telefoniczne dla obrotu wewnętrznego i dla zagranicznego.

W obrocie zagranicznym: listy zwykłe (20 gramów) do Czechosłowacji, Węgier i Rumunii 8.000 mk., do innych krajów — 10.000 mk.

Opłaty za telegramy zwykłe 6.000 mk. od wyrazu za depesze pilne — 18.000 mk. od wyrazu.

70 procent Czy was to zadowolni?

Wobec bardzo licznych zażaleń naszych Czytelników i zainteresowania sfer pracujących, taki wskaźnik drożyzny ustalony będzie za pierwszą połowę września, stwierdzamy, że posiedzenie komisji statystycznej odbędzie się w środę, dn. 17 b. m.

Przypuszczalny procent przewiduje się na 70 proc. Największy wzrost drożyzny zanotowano w ubiegłych dwu tygodniach w dziale odzieży. Ceny obuwi podniosły się o 100 proc. Również żywność podrożała bardzo znacznie. Jak wykazały cyfry miejskiego urzędu statystycznego, w pierwszym tygodniu października, w porównaniu z cenami poprzedniego tygod-

nia, żywność podrożała o 26 proc. Drugi tydzień października wykazuje przeważnie jeszcze wyższy procent dla wzrostu cen żywności. Inne artykuły pierwszej potrzeby podrożały w porównaniu z ostatnim tygodniem września w pierwszym tygodniu października, jak następuje: mydło o 66 proc., węgiel o 12 proc., orzechy sosnowe o 233 proc., nafta o 63 proc. W porównaniu z przeciętnymi cenami wrześniowymi, mydło zdrożało o 102 proc., węgiel o 19 proc., drzewo o 33 proc., a nafta o 71 proc. Czy, drugi tydzień października przyniesie jakie polepszenie — jeszcze nie ustalono.

Handlarza bydlę w Nasielsku zamordował „skrajny komunista”

do spółki z b. oficerem prowiantowym

Dzięki energicznej akcji wywiadowczej nadkomisarza dra Gulkowskiego, w ub. piątek zaareztowano na ul. Marszałkowskiej jednego z morderców s. p. Kondraszewskiego, handlarza bydła na stacji Nasielsk.

Po odegraniu długich komedii, protestów przeciw „napiętnowaniu” policji na spokojnego obywatela — ptaszek

przebiegał do zbrodni.

świadczył, że jest

„skrajnym komunistą”, ongiś pracował w bojówkach PPS, i „usuwał” policjantów niemieckich.

Nazwisko tego „bohatera” jest Trzciński. Wyjawil on również swego współnika Władysława Melbrude, b. oficera prowiantowego, którego aresztowano już uprzednio.

Godni kamraci zwołują na siebie wzajemnie ciężar inicjatywy i wykonania morderstwa.

Na Górnym Śląsku

Pociągi kursują w ograniczonych rozmiarach

KATOWICE, 15. 10. (A. W.) Pociąg osobowy kursuje w całym kraju na ograniczonych rozmiarach, obsługiwane prze-

wodniczych. Ruch towarowy odbywa się w ten sposób, że do pociągów pasażerskich dołącza się po kilka wozów towarowych.

GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy).

Notowania oficjalne.
Dol. St. Zjedn. 950.000, 900.000.
Franki francuskie 58.000, 57.750.
Belgia 47.000.
Berlin 0.000.135.
Londyn 4.300.000, 4.170.000.
New York 950.000 905.000.
Paryż 58.750, 55.000.
Praga 28.415, 27.000.
Szwajcaria 170.000, 161.650.
Wiedeń 12.85.
Włochy 42.000, 41.750.
Holandia 357.500.

Złoto.
Dolary 710.000, franki 136.900.
funtów angielskie 3.223.700, korony austr. 143.800, marki niemieckie 169.100, ruble 365.200, gram czystego złota 471.850.

Srebro.
Dolary 384.400, franki 58.000, szylingi 67.800, korony austr. 58.000, marki niem. 69.500, ruble 250.200, gram czystego srebra 13.900.

AKCJE:
B. Handlowy 725, 715, 720.
B. dla Han. i Przem. 375 (100), 400, 390.
B. Kredytowy 155, 160.
B. Przemysłowy 225, 250.
B. Przem. w Lwowie 150, 162,5.
B. Zachodni 1075, 1200.
B. Zjedn. Ziem Pol. 360.
B. Zw. Sp. Zarob. 520.
Cera 60, 50.
Sole Potasowe 1550.
Kijewski i Scholtze 600, 575, 610.
Puls 135, 125.
Strem 5500, 6000.
Spis 440, 475, 440.
Wildt 165, 175, 155.
Starachowice 950, 1100, 1000.
Unia 1600, 1700.
Urus 350, 355, 340.
Zieleńkowski 3950, 4200, 4100.
Zyrardów 107500, 102500.
Felpol 30.
Borkowski 182,5, 195, 190.
Jabłkowski 52, 46.
Polba 40, 35, 50.
Skóry i Garbarki 85.

Syndykat Rol. Warsz. 750.
Transport i Żegluga 28,5, 29,5, 29.
Cmielów 460, 440.
Pol. Tow. El. 165, 155, 170.
Haberbusch 1640, 1675, 1670.
Kucze 200, 192,5, 205.
Korak 55.
Marynin 800.
Majewski 1850.
Polska Nafta 110, 120.
Pol. Przem. Naftow. 300, 310, 280.
Nebel 390, 335, 350.
Lenartowicz 30, 31.
Pastelnik 245, 260, 280.
Sila i Swiatlo 260, 240, 255.
Spirytus 800, 725, 750.
Tepege 1350.
„Konopie” 130, 160, 135.
Tkanina 30, 31.
Polski Lloyd 55.
Chodorów 1400, 1350.
Czersk 500, 487,5, 5-em. 325, 290.
Czestocice 11500, 10.500, 10900.
Gostawice 675, 620, 640.
Michałów 380, 460, 450.
Tow. Fabr. Cukru 3000, 2500, 2825.
Firlew 245, 240, 260.
Łazy 75, 70, 72,5.
Warsz. Tow. Kop. Węgla 1900, 2150, 2100 (po 100), 2150, 2100 (no 50), 2200, 2325, 2275, (po 25, 1 20), 2325, 2375, 2335, (po 10) 2400, 2350.
Cegielski 225, 205, 220.
Lilnop 197,5, 175, 187,5 (po 100) 210, 185, 190 (po 50) 240, 210.
Medrzyżów 2300, 2325, 2225.
Nerblin 350, 355, (po 100) 400, 420, 410, (no 50), 470, 520, 490.
Orthwein i Karasiński 110, 120, 115.
Ostrowieckie 1 — 5 em. 3150, 3225, 3200.
Parowoz 145, 125.
Pocisk 210, 222,5.
Rohr i Zieliński 300, 280, 4-em. 240.
Rudzi 1050, 950, 1000 (po 100) 1050, 975, 1100 (po 50) 1200, 1075, 1100 (po 25, 20) 1350, 1100, 1150.

Na bardziej pewne to, o czym doniosło wczoraj i dzisiaj nasze pismo

Od warszawskiego korespondenta.

Organ wojskowy „Polska Zbrojna” donosi:

„Wyniki śledztwa oczywiście trzymane są w tajemnicy — przedstawił się jednak stamtąd wersje, z których za najbardziej pewne uchodzą zeznania szer. Juszczyka (z 36 pp.) który stał na warcie pod prochownią, oddalony od niej o 20 kroków.

Konkluzja tych zeznań — skut-

W przedłużonej Warszawie znalazło się miejsce dla bezdomnych

Dla umieszczenia bezdomnych ofiar katastrofy sobotnie przygotowano wydział opieki społecznej Komisarjatu Rządu natychmiast 140 miejsc w etapie powązkowskim.

Dotychczas jednak wszystkie osoby, które znalazły się bez dachu otrzymały schronienie u swych krewnych lub znajomych w mieście.

Kaprał Klimek jest ranny — i znosi mężnie tragedię rodzinną

Od siostry miłośniczki szpitala Dzieciątka Jezus, dowiadujemy się, że kaprał Jan Klimek, którego żona i dwoje dzieci zginęły podczas katastrofy w Cytadeli, jest ranny i znajduje

się w szpitalu Dzieciątka Jezus. Wbrew pogłoskom, tragiczny wypadek nie wywołał u niego umysłowej choroby; Klimek nie był też wcale w szpitalu Jana Bożego.

Groźne stanowisko maszynistów kolejowych

Ultimatum stralkowe do rządu

Agencja „Varsovia” donosi, że na wszechpolskim zjeździe delegatów maszynistów kolejowych w Lwowie w dniu 13 b. m. uchwalono z całą stanowczością domagać się spełnienia postulatów, przedłożonych mi-

nisterium kolei w czerwcu i wrześniu r. b. W razie odmowy ze strony rządu, lub nie dania odpowiedzi do dnia 22 października r. b. o spełnieniu postulatów, maszyniści przystępują do strajku.

Pogrom komunistów w Krakowie

Dla wrogów Polski niema młotca

KRAKÓW 15. 10. — Policja krakowska w nocy z soboty na niedzielę dokonała szeregu aresztowań osób podejrzanych o robotę komunistyczną w Krakowie. Ogółem aresztowano około 40 osób, w tym 5 kobiet. Podczas rewizji znaleziono ob-

fity materiał treści komunistycznej, skonfiskowano broszury wydawnictwa bolszewickie oraz szereg kompromitujących listów. Aresztowane zostały przedewszystkiem osoby, które brały wzięty udział w agitacji antypaństwowej.

Biała łaczka na czerwonej buzi

Dotknięcie było tak lekkie, że dyplomata sowiecki stracił tylko dwa zęby

HELSINGFORS, 14. 10. Oblegaj na raucie, urządzonym przez jedno z towarzystw filantropijnych żona b. pułkownika armii rosyjskiej baronowa Korf, znieważała czynnie se-

kretarza rosyjskiego przedstawicielstwa w Helsingforsie. Uderzenie energicznej baronowej było tak mocne, że czerwony dyplomata został pozbawiony dwóch zębów.

Nowa stolica nowej Turcji

Depesza własnej radiostacji

ANGORA, 15. 10. — Tureckie ogłoszenie narodowe przywołuje Kemala Paszy o-

głoszenia Angory stolicy państwa tureckiego.

Faszystowska dyktatura Mussoliniego we Włoszech

Depesza własnej radiostacji

RZYM, 15. 10. — Ostatnia reforma partii faszystów oddaje zarząd i kierunek partii niepo-

dzielnie w ręce Mussoliniego. Stan ten trwać będzie do 12 stycznia 1924 roku.

Zbrodniczy zamach czy dzieło przypadku?

Na to pytanie nlema jeszcze rozstrzygającej odpowiedzi
Sledztwo nie odrzuca żadnej z nasuwających się hipotez

Od warszawskiego korespondenta.

Pragnąc przyjąć z pomocą adwokatów, które prowadzą dogłębne dochodzenie korespondent nasz ze swej strony w ciągu całego dnia wczorajszego usilnie zbierał szczegółowe informacje, które mogłyby rzucić światło na

Intolna przyczyna

wstrząsającej katastrofy na Cytadeli.

Zwracamy się w pierwszym rzędzie do sądowych władz wojskowych. Niestety,

tajemnica służbowa

niemożliwa wydostanie jakichkolwiek szczegółów. Dowiadujemy się tylko, że okręgowy sąd wojskowy śledztwa jeszcze nie zakończył, aczkolwiek zdobył cenny materiał w postaci pierwszych

badani na miejscu katastrofy, które przeprowadzał tuż po wybuchu.

Ta okoliczność, jak również fakt, że wojskowe władze śledcze wykryły sprawców podłożenia

bomby w uniwersytecie — o czym przy tej sposobności pominie dowiedzieliśmy się — pozwala żywić nadzieję, że dochodzenia wojskowe całemu śledztwu nadadzą należyty i wiarygodny charakter.

Takie wyniki naszej ankiety, nie mogły nas, rzecz prosta, zadowolić, zwróciliśmy się tedy o wydanie opinii do osoby, stojącej wyprzedzie zdania od śledztwa, ale posiadającej wybitną znajomość spraw wojskowych, zwłaszcza w zakresie stosunków w Cytadeli.

Wypadek, czy zamach?

— Jak dotąd — odpowiada nam rozmówca — wszystko przemawia na rzecz wypadku. Wybuch został poprzedzony pożarem. Płomienie widział ocalały wartownik, widzieli również i oficerowie z 21 pp. stojący opodal. Płomienie te powstały we frontowej części obojczy, gdzie byli zajęci robotnicy. I właśnie dlatego, że w tym miejscu tkwił początek katastrofy, należy przypuszczać, że

ma się do czynienia z wypadkiem.

— Czy w tym miejscu nie mogła działać zbrodnica ręka?

— Ja osobiście — brzmiał zdecydowana odpowiedź — wykluczam taką ewentualność.

— Dlaczego?

— Nie sposób przypuścić, by któryś ze znajdujących się tam robotników mógł tego dokonać.

Nie było i prawdopodobnie nie będzie wypadku, by jakiś najemny zamachowiec szedł na niechybną śmierć. Również trudno wyobrazić sobie, by sześciu ludzi, którzy przebywali w stosunkowo niewielkim pomieszczeniu, mogło nie zauważyć jakiegoś wkradającego się obcej osoby, która usiłowała by

pozabawić ich życia.

— A czy uprzednio podłożony lont, lub maszyna piekła nie mogły tego zdziałać?

— W takich wypadkach katastrofa rozpoczyna się od detonacji, a tak przecież nie było. Zresztą należy zwrócić uwagę i na

te okoliczność, że wstęp od frontu prochowni, dokąd musiałby się dostać zbrodnia, jest najbardziej utrudniony. Wszak tuż obok biegnie droga, po której wlaź służy się żołnierze, następnie całe skrzydło X pawilonu z licznymi oknami mieszkaniami oficerskimi nie ułatwia również przedostania się do prochowni osób obcych. A o wiele łatwiej i bezpieczniej dla zbrodniarza byłoby

dostać się od tyłu.

— A droga podkopu jest niemożliwa?

— Oczywiście. Chcąc dostać się do prochowni, która stanowiłaby zresztą najmniej pożądany obiekt za pomocą podkopu, musiano by pracować kilka lat; podkopywanie się napotyka zresztą trudności wręcz nie do pokonania.

— Czy śledztwo wojskowe toczy się tylko w kierunku ustalenia wypadku?

— O ile mi wiadomo, to nie. Wojskowe władze śledcze nie zmuszają z oka i innych możliwych hipotez.

W godzinie przesilen

Rada Naprawy Rzeczypospolitej jest konieczna

Szanowny Redaktorze!

Pod wrażeniem ostatnich wstrząsających wydarzeń w naszym Ojczyźnie chwytam za pióro, by przemówić do Was, którzyżne wysiłki publicystyczne żywcem ocalam. Za Waszym pośrednictwem może wysłuchać mnie i szerszy ogół.

Nie będę się rozchodził nad tem co i jak jest u nas. Straszna katastrofa sobotnia jest tak wymowna (i oby końcowo!) o gniewem faktów dręczących nasz młody organizm państwowy zbyt długo i zbyt wyraźnie, by potrzebne było mogło takie lub owakie oświetlenie przytłaczającej nas rzeczywistości.

Jeszcze w piątek, kiedy po wróceniu do Berlina, dokąd razgrywały się ważne sprawy rodzinne, uważałem

Wasz projekt

nadzwyczajnej rady, gwałtownie Rady Rzeczypospolitej za orderem i kraczkami, że tak powiem za nadto akademicki. Ale gdy na pogodnym niebie fatalnego poranku 13-go b.m. zjawił się krzak gorejący wybuchających prochów, i gdy pod krwawym obłokiem rozwarła się czarna mogiła, grzebiąca setki nieszczęsnych zabitych i rannych, zrozumiałem, że jednak już

wybłała godzina.

w której dla ratowania nienodzielej Polski trzeba się łamać środkami nadzwyczajnymi.

Powróciłem więc myślą do Waszego projektu i starałem się go zrelaksować bez dodatkich uniesień, ale i bez unierdzeń.

Po dłuższym wahaniu się i wśród licznych zastępców, których wyleczanie byłoby obojętne przedwczoraj i nie na miejscu, muszę przystać na Waszą Waszemu słusznosc zupełną. Tak jest.

natychmiastowo konieczna

jest nadzwyczajna Rada naprawy państwa, o ile ratunek ma być przeprowadzony skutecznie, gruntownie, energicznie, oraz w ramach konstytucyjnych. Przykłądnie Wam i dodając: dłużej nie wolno nam zwlekać.

Człowiek dziś jestem już le-

ciwy. Z twardej wyszedłem szkoły życia. Pochodzę z dawnego zaboru pruskiego. Stronię od polityki ozynej, gdyż zbyt obciążony jestem obowiązkiem naukowego zawodu i nie stądzę na zbyt daleko partyjne go. Patrzę jednak bacznie z bólem na to, co się dzieje i coraz bardziej

ścisła mi gardło przerażenie

Jak zmore przesładowałem mój brat niekła niemieckiego, który oglądałem ostatnio przez czadziższy Zaciężenie wśród stronnictw, oraz zaklepienie na cionalistyczne doprowadziły markę niemiecką poniżej rubla sowieckiego, spowodowały skreślenie waluty pruskiej z notowań na giełdzie zurychskiej i wywołały gorzki pojedynek o dyktando nad Przeszą między Stresemannem a Stinnessem. Ostatni zwyciężył na razie. Za uratowanie komającego parlamentarizmu i za przyznanie obecnemu gabinetowi nadzwyczajnych pełnomocnictw do ratowania skarbu kazał sobie herzt przemysłowców szwabskich zapłacić, powtarzam!

w sposób podły zacięć

a mianowicie wymusił na rządzie uwolnienie posiadających od podatku majątkowego.

Słyszycie? Do tego doszły Niemcy wściekłe, ten wzór nienawistnego obojętności, że narwana granodarczych podstaw nierodolętego bytu stała się przedmiotem targów rządu z niewymi klasami społecznymi i sposobnością do bezkarnego

morawiania. Hukawy przez pewne stronnictwa na demokratycznym ustroju własnej Ojczyzny.

Czas już ostateczny, by nolażyc zapano między naszą chwilową miedolą a zblizająca się zmore katastrofy społecznej, wachodnie jej zachodnie. Liczyłem to może w tej chwili tylko Rada Naprawy Rzeczypospolitej. Wierzę, że tragiczne wybuch prochowni wstrząsnął wreszcie mroźnymi naszymi polityków i skłoni ich do myślenia poza obojętnym partyjnym podwarkiem.

Prof. X. W.

Sekcja zwłok

Onegdaj o godz. 15 rano w pracowni anatomicznej Wojskowego Instytutu Sanitarnego (szpital Ujazdowski) dokonano sekcji sądowo - lekarskiej i oględzin zwłok — ofiar strasznego wybuchu na Cytadeli.

Przed budynkiem na podwórzu zgromadzili się rodziny zmarłych; przed przystąpieniem do oględzin każdego nieboszczyka wywoływano oczekujące osoby dla rozpoznania.

Były zwłoki dla których rozpoznania nikt nie przyszedł, — gdyż w jednej chwili cała rodzina padła ofiarą strasznego wybuchu.

Sekcja sądowo - lekarska i oględziny zwłok ofiar odbyły się w obecności sędziego śledczego wojskowego sądu okręgowego Nr. 1 w Warszawie, mjr. Mieczysława Opdelewskiego, sędziego śledczego 6-go okręgu Dziecińskiego, podprokuratora wojskowego sądu okręgowego Nr. 1, kpt. Koreywo, za pośrednictwem lekarzy ekspertów: ppłk. dr. K. Kuligowski z wojskowego instytutu sanitarnego, prof. dr. Grzywno-Dąbrowskiego i dr. Chwalisława Kobylńskiego, starszego asystenta zakładu medycyny sądowej uniwersytetu warszawskiego.

U wielu ofiar, szczególnie u dzieci, nie można było powierzchownie ustalić

konkretnych przyczyn śmierci, wobec czego okazała się potrzebą zbadania narządów i organów wewnętrznych, jak mózgu, płuc, żołądka i t. p.

Zmarła Balbina Kurzycka, 1. 42, żona robotnika cywilnego, z nieznacznymi uszkodzeniami ze wewnętrznymi, rozpoznał jej własny mąż.

Jedną ze zmarłych rozpoznał p. Popławski jako żonę swego brata, Urszule z Usakiewiczów Popławska 1. 23, zamieszkała przy ul. Zakroczymskiej 7.

Zgłosił się również kapral socjalistycznej 30 p. strzelców kawaleryjskich, Matyszek, który odnalazł w kostnicy żonę swą 18-letnią Marię. Matyszkowie mieszkali w 10-ym pawilonie.

Omdlały z rozpaczy, przybył st. sierżant Maccosini, który w pewnej strasznie zeszpeconej ranami kobiecie poznał żonę swą, 30-letnią Rozalję, rozpoznał jej przeliskająca dwoje dzieci, 3-letniego Boleka i drugie

jeszcze niechrzczone.

Wczorajszy „Express Poranny” donosił o nieszczęśliwym kapralu, który na widok zabitej żony i dwojga dzieci — oszalał.

Otóż z rodziny Klimków, aczkolwiek chory na żółtaczkę, przybył brat nieszczęśliwego kaprala, który poznał żonę i dwoje dzieci Klimków, 5-letniego Edzia i 3-miesięczną Halia-kę.

Dla rozpoznania zwłok żony i dzieci por. Nowickiego nikt nie przybył, gdyż sam por. Nowicki jest ciężko ranny, a dalsza rodzina o nieszczęściu nie wie.

Straszny cios otrzymał szewc — Antoni Kamiński (Czarniakowska 181), pracujący w 10-ym pawilonie od ulicy im. Jarosława Dąbrowskiego; pochylonemu nad obuwie Kamińskiego, spadający mur roztrzaskał tylną część czaszki, powodując wypływ mózgu.

Wśród jęków i krzyków rozpaczy poronionych ofiar wybuchu trudno było w pierwszej chwili ustalić tożsamość zabitych; to też na tem też powstało szereg omyłek.

Na zwłokach pewnego mężczyzny widniała kartka z napisem: Maksymilian von Zieglerowski; ostatecznie wyjaśniło się, że był to Cegiarski, magazynier w 10-ym pawilonie.

Robotnikowi Janusikowi Janowi, 1. 33, wypłynęły oczy. Ma on znielazdony nos, uszkodzony mózg, lewą nogę złamaną.

Rozpoznało również zwłoki Franciszki Wróblewskiej, szeregowa 36 p., z warty Michała Szczura, który zginął podczas karmienia królików; Kucharka Józefa, Druska Teofila, Łukasika Michała, Jeruzala Stefana i Pływaczewskiego Józefa.

Na oddzielnych noszach umieszczono poszarpane szczątki nieznajomego mężczyzny i dziecka.

Zadnej części ciała nie można było rozpoznać z wyjątkiem kawałków nóg, które tkwiły w butach z cholewami oraz kawałków żeber.

Ogółem dokonano sekcji zwłok 24 osób.

Sledztwo trwa

Władze wojskowe i cywilne w dalszym ciągu prowadzą śledztwo z niesłabnącą energią.

Do pomocy prokuratorowi n. Janczewskiemu przydzielono: podprok. majora Godlewskiego oraz wojskowego sędziego śledczego — majora Matznera.

Sledztwo idzie obecnie w trzech kierunkach zasadniczych, biorąc pod uwagę 1) nieostrożne obchodzenie się z materiałami wybuchowymi, względnie zapróżnienia omyłki, 2) samoczynne zapalenie się prochów wskutek utlenienia — wreszcie 3) zamach.

Słowa współczucia od p. prezydenta Rzeczypospolitej

Prezydent Rzeczypospolitej, dowiedziawszy się o katastrofie, jaka zdarzyła się w Warszawie, wysłał telegram następującej treści:

Do Pana Ministra Spraw Wojskowych, gen. Szepetyckiego.

Do głęb. waruszony wiadomością o katastrofie, która po-

Pierwsze dwa punkty są dziś najprawdopodobniejsze.

Ustalono już, że w składzie amunicyjnym, który uległ katastrofie i w którym znajdowało się ogółem 21.400 kg. prochu, przechowywano prochy stare, pochodzące z czasów rosyjskich i okupacji niemieckiej. Oprócz tego w forte znajdowały się prochy włoskie, bardziej kapryśne, które łatwo ulegały procesowi chemicznemu. Za przykład niech posłuży wybuch, który spowodowały przed kilkoma miesiącami katastrofy w Turynie i w Tulonie.

Prezydent Rzeczypospolitej, Orodno, 13. 10. 1923 r.

„Zamach” na sędziego Jasińskiego

Od warszawskiego korespondenta.

Wszelchstronne śledztwo w sposobności, że owo nieszczęście w rzekomego zamachu na sędziego Jasińskiego ustaliło nie zbiecie, że wybił się w jednem z okien gmachu przy placu Krasieńskich nastąpiło wskutek figliów wyrostków, którzy rzucali kamieniami do gromadzących się w tem miejscu gołębi.

Przypomnianno sobie przy tej

(—) Wojciechowski,

Prezydent Rzeczypospolitej.

Orodno, 13. 10. 1923 r.

Przyjaźń sasko-sowiecka

Niedźwiedźnie to broni, ale prawdziwie

BERLIN, 15. 10. (AW). Nowy minister finansów w Saksoni Boether, wygłosił w ubiegły piątek na wiecu komunistycznym przemówienie, w którym oświadczył, że jednolity prąd proletariatu niebawem będzie musiał przejść przez próbę ogólnową. Komunistyczny minister oświadczył następnie, że wszedł w porozumienie z rządem sowieckim, który ma do-

Boether jest zdania, że rząd saksoński nie pójdzie, jak inne rządy niemieckie, drogą współpracy z klasami burżuazji, lecz tylko drogą walki z niemi.

Sytuacja w Saksoni, jak wynika z powyższego oświadczenia, jest bardzo poważna. Dalszego rozwoju wypadków w Saksoni oczekuje się w Berlinie z niezwykłym napięciem.

Projekt ustawy o umowie pracy dla urzędników prywatnych

Ministerjum pracy i opieki społecznej opracowało nowy projekt ustawy o umowie pracy dla urzędników prywatnych, który rozesłany został organizacjom zawodowym do zaopiniowania.

Projekt reguluje czas trwania umowy, warunki i formy jej rozwiązania, okres wypowiedzenia, wynagrodzenie i odprawy do wypowiadzenia, czas

wolny od pracy do szukania nowego zajęcia, warunki, w których może nastąpić rozwiązanie umowy przez każdą ze stron bez wypowiedzenia, regres sądowy w razie rozwiązania umowy bez wypowiedzenia, prawo do wynagrodzenia urzędnika w razie powołania na ćwiczenia wojskowe i t. d.

NIEPOKOJ I ZAOGNIENIE

Warszawski „Robotnik” tak pisze o wczorajszej odezwie rządu.

Wśród czytelników uważniejszych i inteligentniejszych, którzy zapoznali się ze sprawozdaniem pism o pierwszych wynikach śledztwa, wyrażających zamach, wywołała odesza oburzenie. Komentowano ją powściągliwie, jako niegodną sztuczki, mającą na celu wyzyskanie tragicznego wybuchu dla interesów stronnictw rządzących.

Wśród mniejszych krytycznie usposobionych obywateli wywołała ta odesza panikę i uczucie strachu i obawy przed potężną mafią, która według przedstawięcia odesza potrafiła opłacać całe życie państwu Polski.

Zas wszelkiego rodzaju objawów i rozwojowy zaciągający rękę, gdyż dostali urzędowo agitacyjny materiał w ręce.

Najbardziej jednak cieszy się własna czarna giełda i spekulanci, o których prawdy odesza. Przecież taka emulacja Rządu, wnosząca niepokojenie i podrażnienie, to woda na ich miły.

„SPRAWCA ZBRODNI BĘDZIE NAPEWNO SCHWYTANY.”

„Gazeta Poranna” pisze między innymi:

„Możemy tylko zapewnić z całą stanowczością, że udział zbrodniar-

reki w Cytadeli jest stwierdzony. W Cytadeli był zbrodnia, który wykonał zamach, a zamach był dziełem spisku politycznego. Obecność zbrodnia przy zamachu stwierdzono ponad wszelką wątpliwość. Również stwierdzono, że zamach był dziełem spisku politycznego. Czy zbrodnia była dziełem — tego już nie można przewidzieć. Możemy natomiast zapewnić, że sprawca zbrodni będzie napewno schwytany — o ile nie jest on już po za granicami Polski, lub nie leży pod gruzami prochowni rozszarpany w kawałki.

WSZYSTKO OMYŁNE

„Kurier Polski” zamieszcza komunikat rządu, który na wstępie stwierdza:

„Wobec narzekań, sprzecznych zasadom z sobą połączonych, co do istoty przyczyny wybuchu w prochowni na Cytadeli, należy stwierdzić, że wszystkie one opierają się na całkowicie mylnych poglądach i przypuszczeniach.”

WIECZNE INSTYTUCJE

W prasie rządowej — pismo „Kurier Poranny” — pojawia się wczoraj ekspozycja ze strony notorycznej bliskiej kołom policji politycznej, usiłująca niemal czynić odpowiedzialnymi za wybuch, setkowe stronnictwa narodowej lewicy. Tego rodzaju wybrki oświaty i bezczelstwa podstępnych agentów są bardzo niefortunną przysługą dla apelu rządu do publicznego sąlania.

Niedziela -- dzień pierwszy po katastrofie

(Od warszawskiego korespondenta)

Aresztowania

Wczoraj policja warszawska w obrotach wszystkich komisariatów dokonała szeregu aresztowań osób których działalność zagrożała bezpieczeństwu publicznemu, oraz zarządziła zamknięcie kilku podejrzanych organizacji zawodowych.

Ogółem aresztowano 147 osób, z których część odesłano do więzienia w Mokotowie, część zaś pozostała w oddziałach komisariatów do rozpatrzenia w sądzie śledczym.

Dziś śledczy p. Jasiński rozpocznie badanie zatrzymanych.

Nazwiska wybitniejszych osób z grona aresztowanych po stronie polskiej: Król, Król, Synula i Synulowicz (stawił honor), Rutkowski Henryk, Burchat Ignacy, Goleńdzinowski Józef, Korus Stanisław, Puzycki Jan, Figat Adam, Ułman Władysław, Kaszyński Bolesław, Brókan Szloma, Albert Wolff, Krupa Adam, Szafran Pół, Szafran Manta, Dettlinger Jakób, Kubański Feliks, Ehrlich Mieczysław, Horejsza Anna, (chorą zabezpieczoną na miejscu), Do-

magalski Leon, Gieski Adam, Dybanek Chaim, Merkel Ludwik, Skoczylas Antoni, Świętowski Roman, Jagiello Jan, Jaskulski Jan, Moute Bernard, Kulesza Feliks, Waszkowski Henryk, Hempel Jan, Tolwiński Stanisław, Ronens Stanisław, Pruszyński, Stanisław Biały Wiktor, Smolarek Ludwik, Weiss Alzel.

Z organizacji robotniczo-zawodowych, o zabarwieniu komunistycznym, zamknięto:

Związek Robotników Niefachowców (Leczo 53); siła rzeczy uległy zamknięciu znajdujące się w tym samym lokalu związki: Zw. Robotników Przemysłu Skózanego, Zw. Zaw. Rob. Przem. Tabacznego, Żydowski Związek Robotników Metalowych, Żydowski Zw. Robotników Przemysłu Włóknistego, Związek Rob. Przemysłu Chemicznego, Zw. Rob. Przem. Papierniczego, Zw. Zaw. Przem. Budowlanego.

Podczas aresztowań dokonano licznych rewizji, których rezultatem było wykrycie nowo powstałego obciążającego materiału.

Co mówią znawcy wojskowi o wybuchu na Cytadeli

Zapytany przez p. Jasińskiego znawcy wojskowi tak tłumaczą sprawę wybuchu.

Dochodzenia nie ustaliły dotąd, jaki proch znajdował się w pierwszej ubikacji prochowej, gdzie znajdowali się robotnicy. Jeżeli to był tylko proch bezdymny, a więc taki, który znajdował się w głębi budynku wówczas katastrofa mogła nastąpić jedynie na skutek detonatora, a więc przez podłożenie bomby, lontu, czy wstawienie maszyny piekarniczej.

Jeżeli natomiast robotnicy mieli do czynienia z problemem czarnym, to wówczas, ta iskra od papierosa, o której opowiada szeregowiec Luszcak, zupełnie wystarczała do wy-

tworzenia wielkich plamień, o tak silnym impencie że przenosiły się one do głębi prochowni, powodując wybuch całego zapasu prochu, taki tam się znajdował w wielu skryniach. Wtedy już nie pomoże nawet hermetyczne zamknięcie skryni, których w prochowni była znaczna ilość.

Śledztwo niezawodnie wykazało, że to był taki gatunek prochu, który rozsypany robotniczy, a wówczas o wiele łatwiej będzie z wyboru ten, czy inne hipotezy. Z punktu widzenia techniki wybuchu należy, gwałtownie stwierdzić, że szanse obu hipotez: wypadku czy zamachu są równe.

Komitet pomocy ofiarom wybuchu

Wczoraj, w porozumieniu z p. komisarzem opieki społecznej zawiązał się, z inicjatywą kole Polek, pod przewodnictwem senatorki Szebekówny.

Komitet Pomocy Poszkodowanym wskutek wybuchu w Cytadeli,

złożony z przedstawicieli następujących organizacji:

Kolo Polek, Kolo Pracy Kobiet, Narodowa Organizacja Kobiet, Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek, Komitet „Polka Renatrantom”, Sąd Pół, Polski Czerwony Krzyż,

Polski Biały Krzyż, Pogoń, Bractwo Pomoc Studentów Uniwersytetu Warszawskiego, Odrodzenie, Kolo Mieszczanek, Związek Katolickich Polek, Warszawski Oddział Czerwonego Krzyża, Dżwignia, Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodych Kobiet, Kolo Przelotnych szkół żeńskich, Młode Ziemianki, Klub Wioślarek, Stowarzyszenie ofiar nad sierotami po poległych i dziełmi wojennych, Komenda żeńskiej chorągwi harcerek.

Lista ofiar rośnie

Ściele ustalenie liczby osób zabitych lub rannych onekad podczas wybuchu w Cytadeli, jest w tej chwili niemożliwe ponieważ nóża opatrzone w szpitalach mrstowo osób niszczonych w różnych dzielnicach miasta korzystało z prywatnej pomocy.

Ogółem, jak dotąd zarejestrowano urzędowo

około 430 osób:

liczba osób nierzestrowanych wyniesie conajmniej tyleż; w ten sposób ogólna liczba rannych wynosi

przypuszczalnie 900 osób.

Poniżej zamieszczamy dalszą listę

ofiar urzędowo zarejestrowanych.

Ranni umieszczeni w filii szpitala Ujazdowskiego przy ul. Zakroczymskiej 6:

Aleksander Banaszewski, Michał Niski — st. szeregowy, Antoni Metan, szeregowy, Stanisław Matulski i Wacław Zaniewicz, Marja Jasnusz, lat 38 (Przemysłowa 29), krawcowa w zakładach mundurów; Emilia Mitelka, lat 36, (Cytadela X pawilon); Henryk Peda, 4 miesiące (Chorodelska nr. 3); Walentyna Matulski, lat 13 (Cytadela X pawilon); Józef Lipiński, lat 47 (Solec nr. 37), stolarz; Stanisław Ostrowski, lat 38 (Zabkowska nr. 43), stolarz; Józef Sawicki, lat 25 (Rybaki nr. 42) i Karolina Grabka, 1. 20.

Ranni umieszczeni w wojskowym szpitalu przy ul. Jerozolimskiej (Nowo-wiejska nr. 27a):

Wojskowi: Eugeniusz Jarczewski, por. kom. oddziału szef intend. D. O. K. Nr. 1, Stanisław Barański, Władysław Milewski, Władysław Kowalczyk, Władysław Janiszewski, Szeeman Zienkiewicz, Franciszek Serafin, Konstanty Kondusz, Mikołaj Perenc, Szymon Łoktycz, Józef Prasulo, Stanisław Koniewicz, Władysław Prank, Abram Goldberg, Stanisław Kowalski, Józef Pinonek, Michał Turczyn, Antoni Szmidt, Michał Ciz, Herman Hecl, Konstanty Nowak, Michał

Malaszczyk, Jan Rozed, Teodor Mróz — wszyscy szeregowcy 36 p. p., Stefan Worobit szer. 30 p. p., Onufry Jarmuch szeregowiec 72 p. p., Józef Demont szer. 3 komo. dep. jazdy 21 p. p., Ludwik Joduch, szer. baonu chemicznego, Michał Schemmicki szer. orkiestry 21 p. p., Izak Góra szer. orkiestry 21 p. p., Leon Nowak st. sier. O. Z. M. N., Włodzimierz Wiach (cał. 1 p. art. nacierz), Szeeman Barański, sier. orkiestry 30 p. Strzel. Kanowski, Tadeusz Tumowski zandara szwad. zapas.

Cywilni: Franciszek Wyrwa (Chorodelska nr. 25), Franciszek Zawadzki (Wilenska 5), Władysław Kłoda (Milewska nr. 9), Henryk Drzymalski (Palastowa nr. 13), Włodzimierz Molanowski (Cytadela X pawilon), Józef Michalski (Marki), Jadwiga Genczyńska (Strzelecka nr. 26), Wanda Strzałkowska (Cytadela ul. Gward. 11), Zofia Gananowicz (Cytadela X pawilon), Ryszard (Lukowska nr. 13, Stolec), Felcja Barzechowska (Zelazna nr. 62), Julia Ryśka (Szczepanowa nr. 22), Stanisław Zentel (Stare Miasto nr. 26), Zofia Łuczowska (Strzelecka nr. 26), Czesław Meckler (Srodkowa nr. 3), Eleonora Dabka (Cytadela budyn. 82), Józef Pawlak (Cytadela budyn. 82), Anna Jankowska (Polska nr. 85), Izabella Morawska (Piotrowska nr. 12), Apolonia Haller (Freta nr. 24), Eleonora Łoket (Długa nr. 12), Ewa Cwikla — Godwin (Cytadela 72 budyn.), Sabina Burzyńska, Zofia Podgórska, Celina Druż, — wszystkie zamieszkałe w Cytadeli w X pawilonie: Jadwiga Lubelska (Cytadela 82 budyn.), Ludwika Roszczuk, Marja Roszczuk (Cytadela X pawilon) oraz kobieta niewiadomego nazwiska nieprzytomna.

W Instytucie ofiarom przy ulicy Słonecznej nr. 8 znajdują się następujący ranni:

Stanisław Rudzki, lat 24, robotnik (w. Włodowska nr. 24), Zofia Wasilewska, lat 63, robotnica (stacja pomp w Golezdninowie) Józefa Szwarcowa, lat 36, żona kapitana (Cytadela X pawilon), Krystyna Szwarc, lat 10, córka kapitana (X paw.)

Ranni znajdujący się w szpitalu Dzieciątka Jezus,

Aleksander Sadowski, Aleksander Grodzki, lat 39 (Florjanska nr. 2) i Zdzisław Kłimek, lat 34, (Cytadela X pawilon), malarz; Helena Ferdynat, lat 25, (Cytadela pawilon 82) krawcowa; lat 20, (Cytadela), krawcowa; Marja Marat, lat 47, (Rybaki nr. 19), krawcowa; Józef Makowski, lat 38, (Sywakomli nr. 9) robotnik; Euzenja Mickiewicz, lat 20 (Cytadela X pawilon) sanitariuszka.

Pogrzeb ofiar katastrofy

W dniu dzisiejszym czynione są pośpieszne przygotowania do pogrzebu.

Wczoraj odbyło się w Komendzie Miasta posiedzenie komitetu pogrzebowego.

Ustalono, iż pogrzeb zbiorowy ofiar odejdzie się jutro, po uroczystej żałobnej mszy świętej, o godz. 8 m. 45. celebrowanej w kościele św. Krzyża przy J. E. ks. kardynała A. Kakowskiego.

Organizacja pogrzebu zajęły się władze wojskowe z kome-

dantem miasta, gen. Suszyński i szefem dep. sanitarnego gen. Fr. Zwierzchowskim na czele. Koszty pogrzebu pokryje skarb państwa.

Zakład pogrzebowy p. Łopackiego (Krakowskie Przedmieście 101) prosi nas o zezwolenie, iż 10 do 12 trumien gotów jest oddać bezinteresownie rodzinom zmarłych; niezależnie od tego kilkanaście trumien p. Łopacki gotów jest odstąpić po cenie kosztu.

Co to jest „proch włoski”?

Wybuch prochowni w Cytadeli okrył wiele rodzin żałobą i wywołał słuszne nieuzie niepokoi. Jedyną naszą pocie jest fakt, iż eksplozowała amunicja pochodzenia nie polskiego. Wybuch

proch włoski nitroglicerynowy, uznany nawet przez wiochów za wyjątkowo niebezpieczny.

W nagrodzie przez Akademii Francuskiej książce p. J. S. o problemie des poudres” znajduje się opis manewrów floty włoskiej. Mowa jest tam o małym transportowcu, który pozornie nie odgrywał żadnej roli, a jednak

towarzyszył wszędzie jednostkom floty.

— Do czego służy ten stateczek? — zapytał jeden z attaché wojskowych.

— Do przechowywania prochu — odpowiedział officer marynarki. — Nasz proch nitroglicerynowy ma tak smutną sławę, iż przyjmujemy go na pokład dopiero w ostatniej chwili.

Znaczące te słowa zostały wypowiedziane przed wojną, a proch włoski, magazynowany w prochowni warszawskiej, był niewątpliwie pochodzenia wojennego.

Nie wolno nam zapominać, iż prochy, przygotowane podczas wojny, przeznaczone były do natychmiastowego użycia.

Od tego czasu ułynęło już kilka lat, a w magazynach wojskowych polskich pełno jest amunicji wojennej.

Przechowywanie prochów jest sztuką niezwykle trudną. Człowiek, który się tego podej-

muje, musi być pierwszorzędnym inżynierem. Zwłaszcza przy berdyne,

przechowywanie podlega wojny, wymagają go dozworu.

Wyrob materiałów wybuchowych podczas wojny był prowadzony w sposób zwany „gośnodarką rakunkową”. Skrajnie gołą przemyślania pyrotyczny, przysposobienie obróbki mechanicznej strumie

przenisw odbiorcze stawały się coraz względniejszymi

Aby przetrwać, aby wleceć.

Niepewny produkt nasycony t. zw. stabilizatorem, czyli związkami, ochładzającymi produkty powolnego rozkładu prochu. Doszło do tego, iż taki stabilizator zaczął właściwie

maslować

zblizająca się katastrofe

Wszystkie związki wybuchowe, zawierające nitroglicerynę, należą do przedmiotów niebezpiecznych. Wrażliwe na zmiany temperatury, zamrażają podczas mrozów i

„odca” się

w czasie upałów, t. j. wydzielają wolną nitroglicerynę, która osiada na powierzchni pod postacią rasy.

Wszystko to, powinno skłonić nasze władze do bacznego nadzoru nad prochowniami, w których są magazynowane

prochy, które w warunkach wątpliwej trwałości.

Najlepiej zaś byłoby wycofać z użycia podobnych materiałów wybuchowych.

Już 19 sierpnia!

Według informacji, jakie otrzymał „Kurier Polski” officer francuskiej misji wojskowej w Polsce, major Olivin, jeszcze 19 sierpnia r. b. przedłożył departamentowi artylerji skłemu M. S. Wojsk. raport, przestrzegający, że o ile osób przechowywania materiałów wybu-

chowych nie uległa gruntownej zmianie, to Polska w najbliższych miesiącach stać się może widownią katastrof.

Ale polak, nawet ostrzeżony, mądry jest niestety, tylko po szkodzie.

Żeby choć tym razem był naprawdę mądry.

O bezpieczeństwo na Żoliborzu

Sobotni wybuch wywołał wielkie poruszenie wśród urzędników państwowych zamieszkałych na Żoliborzu.

Wybuch zniszczył około 70% dachów, domów położonych na Żoliborzu i wyrządził ogromne straty przez wybite większość szyb okiennych.

Atoll w odległości 100 m. od

Żoliborza zapalenie się drugą prochownią.

W razie ewentualnego powstania się nieszczęścia, cały Żoliborz mógłby wylecieć w powietrze. Urzędnicy — mieszkańcy Żoliborza — zamierzają z tego powodu domagać się sta nowego przeniesienia prochowni w czasie jaknajkrótszym w inne, bezpieczniejsze miejsce.

U p. komisarza rządu

— Czy pan komisarz może już powiedzieć coś konkretnego w sprawie śledztwa? — zapytuje nasz współpracownik p. komisarza rządu.

— Zasada racjonalnego śledztwa jest, aby było ono absolutnie niezależne od jednego kierunku. Śledztwo winno iść ekscentrycznie i dlatego zrozumiałe jest, że dopóki nie jest ukończona, nie można przewidzieć, jakie były przyczyny katastrofy, dopuszczalna jest możliwość zarówno zleń woli lub wystenku, jak i nieszczęśliwego wypadku.

W mieście rozeszła się pogłoska o licznych aresztowaniach dokonanych nocy ubiegłej w Warszawie. Pogłoski te są zgodne z prawdą.

— Czy aresztowania te mają jakiś związek z katastrofą sobotnią?

— Rzeczywiście ze względu na bezpieczeństwo publiczne w mieście naszym dokonano całego szeregu aresztowań osób z sfer komunistycznych — jednakże aresztowania te nie stoją w związku przyczynowym z wybuchem. Wobec wspomnianej akcji, która dała się zauważyć w ostatnich czasach w środow-

wiskach antypaństwowych, aresztowania te i tak byłyby przeprowadzone.

— Czy stolica jest zabezpieczona od ewentualności podobnych katastrof. Wszak włodem jest powszechnie, że podobne składy znajdują się jeszcze w bliskim sąsiedztwie miasta?

— W sprawie tej nastąpiło porozumienie władz wojskowych i cywilnych. Wszelkie obiekty wojskowe są strzeżone ze zdwojoną czujnością. Jednocześnie przedsięwzięto cały szereg technicznych zarządzeń, które dają gwarancje bezpieczeństwa.

— Jak przedstawia się akcja zanotowana dla ofiar katastrofy i ich rodzin?

— Pierwszą pomoc ofiarom niósł wydział opieki społecznej komisariatu rządu z funduszy wysygnowanych przez rząd. Obecnie zaczęły napływać nadmierne ofiary od ludności. Celem podjęcia powstałych z tego źródła sum została powołana do życia specjalna komisja mieszana, do której weszli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych.

Adw. Duracz między innymi...

Wśród aresztowanych znalazł się osławiony adw. Duracz, którego nad wieczerę wypuszczono. Jak się okazało przy tej sposobności, adw. Du-

raz nie jest obywatelem Rzeczypospolitej, nie ma więc prawa stawać w sądzie w charakterze obrońcy.

W Cytadeli

W sobotę jutro od Starego Miasta trudno było się przedrzeć przez morze ludzi, podążających w kierunku Cytadeli.

Wczoraj, prawdopodobnie ze względu na obywateli nógode — na drodze tej było pusto.

W bramie Cytadeli warta sprawdała legitymacje, dalej już, aż do samego miejsca wybuchu przeleżał wolny. Posterunki zdłże — tylko w obieg dziedzińca 10-go pawilonu warta puszcza za specjalnymi przepustkami.

Przed kratami, nad brzegiem obrzynanej wyw. wóń zasypanej gruzami wysadzonej prochowni, stoi kilkanaście osób, przeważnie żołnierze.

Stolica czeka wyjaśnienia z gądkli

Onekad Warszawa obudziła się znacznie wcześniej, niż zwykle w dzień świąteczny, wczesniej nawet, niż w powszedni dzień pracy.

Cóż dziwnego? Sobotni dzień oszołomił stolicę potworną katastrofą; w gorączce całodziennych wrażeń nie czas było rozumować logicznie na temat: zamach zbrodniarzy ręki, czy tragiczny przypadek.

I jedno tutaj trzeba z wielkim dla Warszawy uznaniem podkreślić. Może dlatego, że pochłonięta była akcją ratowniczą, może dlatego, że nauczyła się zachowywać spokój w chwili lach grozy — faktem jest, że ludność stolicy starała się nie dobiegać przyczyn tragedii, ufając rząd przeprowadzi natychmiast energiczne śledztwo i —

prawde obwieści.

Wiec w sobotę zasypała Warszawa w przynębieniu wobec wielkiego nieszczęścia i w meczam oczekiwaniu, co niedzielną ranek przyniesie, jakie wieści, jakie rozstrzygnięcie z gądkli: zbrodnia czy przypadek.

Wielką Warszawę na ulice po gazetach.

„Lec: nocy” pisma — na rogach ulic wielka

odezwą rządu.

Thmy stały przed nią długo, hardo długi.

Czytano w ponurem milczeniu, w straszem przynębieniu kategorię stwierdzenie:

„zbrodnia ręki”.

Straszne! Jesteśmy więc na grzejącym wulkanie. Wre, kipi pod naszymi nogami podziem-

milczą. Obraz zniszczenia czy ni przynębienie wrażeń.

Na rumowisku b. prochowni nie widać nikogo. Jak się dowiadujemy, no wydobyli ofiar, zasypanych wierzchnią warstwą ziemi i gruzu, te nowierchowne poszukiwania zostały przerwane.

Głębiej pod zwaliskami

leża jeszcze zanewne zwłoki, poszukiwania jednak wymagała przedsięwzięcia środków wyjątkowej ostrożności.

Zachodzi obawa, że uderzenia oskarżów i łonaj mogłyby spowodować nowe eksplozje, jeśli nie cały materiał wybuchowy sfonął.

na, krecia robota. Dotąd dowiadaliśmy się o niej tylko przy okazji wykrycia większego lub mniejszego ogniska komunistycznego. Dziś

Polska i świat cały z odezwy polskiego dowiaduje się, że siła konsolacyjnej organizacji wyleciała w powietrze wielka prochownia w stolicy państwa.

Od odezwy ruszyły tłumy do kiosków z gazetami.

Na pierwszej stronie — sensacyjne wyniki dochodzenia wojskowego.

Tak. Naprawdę sensacyjne w zestawieniu z rządową odezwą. Eksperci, komisja śledcza prawie kategorię

wyklucza możliwość zamachu.

Opowiadanie ocalonego wartownika Juszcza, zda się tak jasno, tak wyraźnie tłumaczyć katastrofę niedbalstwem i nieostrożnością.

Inne pisma? Jedne powtarzała „zbrodnia ręki”. Ale są także, które do wiadomości, podanych przez nasze pismo dczują jeszcze kilka szczegółów, potwierdzających opinię komisji śledczej — „nie zamach, lecz przypadek”.

V clem całego wczorajszego dnia Warszawa szeroko rozprawiała na temat

rozbieżności dwóch równie ka-

tegoraznych teorii.

Można było zauważyć, że ci, którzy stanęli po stronie opinii ekspertów, z widoczną ulgą mówili o przypadku, niedbalstwie i t. d.

Jeśli to bowiem zbrodnia zamach — mówiono — czemuż nam grozi dzień jutrzejszy?

Z życia robotniczego.

Zebranie.

W ub. niedzielę odbyło się zebranie Stowarzyszenia Robotników Katolickich (Rynek Kościuszki Nr. 1). Omawiano sprawy gospodarcze Stowarzyszenia. Zabierali głos: prezes

i sekretarz S. R. K. oraz członkowie zarządu Wilczewski. Zebranie trwało od 8 do 10 po południu i miało przebieg spokojny.

Dola żydów w Palestynie

nie jest do pozazdroszczenia

według szeroko umotywowanych zapewnień p.p. Izaka Funt i Józefa Rytana, wyluszczonej na odrębny sobotni „Palaś”. Wyjątkowo ciężkie warunki pracy i szkodliwy klimat mogą gruntownie przybrać życie. Prelegenci zakończyli

kawę i wywody apelem do semickiej solidarności, która w połączeniu z kapitałem amerykańskich nababów dokona cudów. Chodzi o wzmoczenie kolonizacji, wykupno ziemi i odbudowę Palestyny w duchu współczesnej kultury.

Woleli śmierć niż rozłąkę.

Zabójstwo i samobójstwo w hotelu „Wiktorja”.

Dodatkowo do krótkiej wzmianki o tragedji, jaka się rozegrała w hotelu „Wiktorja”, podajemy bliższe szczegóły.

Zabójca i samobójca

zdemob. wachmistrz, Podsiadło Stanisław, mieszkaniec w Marcinowice (ziemia kielecka) w sobotę rano dnia 13 bm. zgłosił się do hotelu „Wiktorja” przy ul. Żydowskiej 2 i otrzymał pokój nr. 7.

Wieczorem o g. 9 mieszkańcy „Wiktorji” usłyszeli

pięć wystrzałów.

Pierwsi zorientowali się, iż są wystrzały rewolwerowe wydawane pol. śledczy, zamieszkały w tejże „Wiktorji” i portier, którzy też natychmiast udali się do Nr. 7, skąd słyszeć się dały strzały. Drzwi były zamknięte. Na pukanie nikt nie odpowiadał; wtedy portier przystawił drabinę do okienka, znajdując się nad drzwiami pokoju.

To, co zobaczył portier w okienku,

ścięło mu krew w żyłach. Obaj z wywiadów wysadzili drzwi i wpadli do pokoju. Oczom ich przedstawił się zgrozą przejmujący widok.

Na łóżku leżała kobieta

nieznana ubrana, w żakiet; na ziemi leżał wachm. Podsiadło. Na poduszce i na ziemi spływała strugami krew. Rewolwer leżał na poduszce. Podsiadło i nieznana kobieta dogorywali.

Natychmiast zadzwoniono władze

policyjne. Przybył dr. Ostromecki i ksiądz.

Nie wiecie dnia, ani godziny...

po nad głową wisi sufit, który nie zawsze chce wisieć i opada w niższe regiony, jak to miało miejsce w mieszkaniu pp. Sz. przy ul. Warszawskiej, których pułap „narył” onegdaj przy obiedzie. Dziwnym zrządzeniem losu tylko jedna z sie-

Jeszcze jedna ofiara

warszawskiej katastrofy.

W poniedziałek powrócił z Warszawy p. Majer Zeligman (Ciepla), który w chwili wybuchu na Cytadeli przechodził ul. Muranowską i został ugodzony w nogę spadającą cegłą. Wrażenie detonacji było tak osu-

piające, że przechodnie stawali w miejscu jak wryci i przez parę chwil nie mogli zdobyć się na wypowiedzenie bodaj jednego słowa. Daleszą reakcją był paniczny popłoch i bieganie na odep.

Pod sąd

za chleb powszedni.

przedawany bliżnim po lichwiarzskich cenach, oddany został obywateli Starosielec, właścicieli sklepu spożywczego tamże przy ul. Brzeskiej Nr. 2, p. Konstanty Monastyr.

Niech to będzie odstrasza-

cym przykładem dla tych wszystkich, którzy gwoździą zysku zapominają o sumieniu, a co ważniejsze o obowiązującym cenniku, ustanowionym właśnie po to, żeby go przestrzegać.

Gdzie się pali?

Nigdzie się nie pali, bo i pociąg ma się palić!

Z wielkim pośpiechem wyruszyło pogotowie ratunkowe Miejskiej Straży Ogniowej, otrzymawszy alarmującą wiadomość o pożarze, wynikłym w samym śródmieściu, w domu p. Pauliny Zabłudowskiej przy ul. Sienkiewicza Nr. 28.

Z hukiem i stukiem, szczękiem i tętentem zjechała ogniowa kawalkada przed nawie-

dzoną żywiołem kamienicę, lecz nie widząc nigdzie płomieni, ni dymu i nie czując swędo spaleni, jeli nasi ogniowicze rozpytywać, gdzie się pali.

— Nigdzie — brzmiała lakoniczna odpowiedź. W jednym z kominów zajęły się sadze, lecz już przed chwilą zagasły. Bo i pociąg ma się palić!

Co się komu przydarzyło

i jaki wzięło koniec.

— Kola Gierasim i Nina Ryboluk z ul. Chorośczańskiej poszli wzbudzać współczucie na dworzec kolejowy. Za zebranie osadzono ich w areszcie.

— Ilek Boczek chciał uzyskać dobrą radą posterunkowemu przy spełnianiu obowiązków służbowych. Dobrze chęci Boczek poczytano za przeszkadzanie w rządowaniu i sprawę

przekazano Sądowi.

— Zwolenniczka wolnego... *savoir vivre*, panna Sora Brulaz (Kupiecka 37) pozwoliła sobie na poglądową lekcję z zakresu swej specjalności. Organ bezpieczeństwa zakwalifikował tę czynną propagandę jako „wywołanie zgorszenia publicznego” i skierował klientkę do ślepej Temidy.

Jeden na trzech.

Z dziejów współczesnego bandytyzmu.

Na jadących furmanką z Wysocko-Mazowiecka trzech kupców tamtejszych, Herszka Karwata, Josa Poklewicza i Icka Ziwicka napadł w odległości 5 km od miasta uzbrojony w rewolwer osobnik i ogabił z całej posiadanej gotówki w sumie

1.500.000 mk. Włożywszy pieniądze w zanadrze, opryszek skłonił ręką na znak, że pozwala klientom swym ruszyć w dalszą drogę, poczem pogwizdując „Bajaderę”, odszedł spacerowym krokiem w przeciwnym kierunku.

Pod balkonem stał,

na harmonji grał,

ale gdy mu się sprzyrzyło, poszedł tam, gdzie trzeba było, aby trochę się ulżyło, za ulicą wal... Poszedł jednak sam, ostawiwszy kram pod balkonem, na ulicy, kędy chcieli lup, dzicy, baraszkują ulicznicy w cieniu czarnych bram. Jeden taki dziad harmonię skradł i okrutnie tem zasmucił właściciela, kiedy wrócił, aby se przy

dźwiękach nucił o sercu wśród zdrad...

Tak to mniej więcej należałoby opisać wypadek, zanotowany przez Policję, że p. Adolfowi Sochoniowi (z ulicy Grunwaldzkiej 22) skradziono pozostawioną na ul. Św. Rocha bez opieki harmonję, której wartości poszkodowany nie umie na razie określić.

Paliwody, oczajdusze i zawałdrogi.

miejście się na baczności!

Policja nasza nie tartuje i straszenie gębi a uciśka kawalerów z fantazją. Oto znowu mają się z pązną ichmocię, pomówieni o zwyczajne zakłócenie spokoju publicznego:

Laminicki Bolesław, Muzgraj Edward, Anuszczyk Paweł (wazydy trzej z Dohl), Władysław Sobota (Zwierzyńcy), Jan Ostrowski (Marjampolska Nr. 25).

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że w dniu 31 sierpnia 1923 roku do Rejestru Handlowego działu A zostały wpisanie następujące firmy:

Pod Nr. 2238. Firma przedsiębiorstwa „Rodzima Sita i Ska, spółka firmowa”. Przedmiot: prowadzenie fabryki wódek gatunkowych. Siedziba: Białystok, ulica Artystów Nr. 1. Wpółnikami są: 1) Przemysław Handlowy Zrzeszenia właścicieli wódek „Rodzima Sita” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie, przy ul. Hożej pod Nr. 27, 2) Herman Lifszyc, zamieszkały w Białymstoku przy ul. Kościuszki pod Nr. 11 i 3) Szymon Cybulkin, zamieszkały przy ulicy Waszyngtona pod Nr. 1. Zarząd interesami spółki należy do Hermana Lifszyc, Szymona Cybulkina i pełnomocnika firmy „Rodzima Sita” łącznie. Wszelkie zobowiązania w imieniu firmy jako to: weksle, rezerwy, umowy, indosy i ceki, prokury, pełnomocnictwa, powołowania z odbioru sum i inne dokumenty winny być podpisywane pod stemplem firmowym przez Hermana Lifszyc i Szymona Cybulkina łącznie, otrzymując towary ze stacji kolejowych, przystani i komor celnych, korespondencję niezawierającą zobowiązań, przesyłki i przekazy i z odbioru takowych kwitowań, mają prawo pod stemplem firmowym Herman Lifszyc lub Szymon Cybulkin, każdy samodzielnie. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą dn. 14 kwietnia 1923 r. na czas do 1 maja 1928 r.

Pod 2239. — Firma przedsiębiorstwa: „Br. A i N. Murkies — spółka firmowa”. Przedmiot: wyrób i sprzedaż sukna. Siedziba: Białystok, ulica Kupiecka Nr. 23. Wpółnikami są: 1) Abram Murkies, zamieszkały w Białymstoku, przy ul. Czeszochowskiej pod Nr. 25 i 2) Natoli Murkies, zam. w Białymstoku przy ulicy Kupieckiej pod Nr. 37. Zarząd interesami spółki należy do obydwu współników. Wszelkie akta, umowy, papiery handlowe, weksle i inne papiery i dokumenty ma podpisywać każdy współnik pod stemplem firmowym, jak również każdy z nich ma prawo samodzielnie otrzymywać towary ze stacji kolejowych, przystani rzecznych, komor celnych, wszelkiego rodzaju korespondencję, przesyłki i sumy pieniężne z poczty, banków, wszelkich instytucji, urzędów i od osób prywatnych, odbierać z urzędów państwowych, komunalnych i instytucji prywatnych należne firmy kwoty. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą dnia 28 maja 1923 roku na czas nieograniczony. (C. d. n.)

Dr. ZAWADJE

Choroby żołądka i kiszki

od g. 10 — 1 pp. i od 4 — 6 wieczór.

GABRIEL RENTGENA

powrócił i wznowił przyjęcia

ul. Lipowa Nr. 1.

Cegłę, cement, gips, wapno, pape

oraz wszelkie inne artykuły budowlane w ładunkach wagonowych z fabryk lub z własnych składów w Warszawie, poleca

D/H St. Matławska i S-ka, Sp. Akc.

WARSZAWA,

ul. Moniuszki Nr. 2, tel.: 6-68 i 245-90.

1407

Lekarz-dentysta P.P. Giehoński

Pałacowa 4, tel. 19.

Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe

dostawki. 1440

Dr. D. Kanel

choroby oczu

powrócił i wznowił

przyjęcia chorych,

ul. Sienkiewicza 37, II piętro.

1435

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono zaświadczenie

(o przekroczeniu granicy)

wydane przez Starostwo Woł-

wyskie na imię Rado-

mię Junowicza. 1424

Zgubiono paszport ni-

emiecki na imię Gier-

sza Grodzkiego, zam.

przy ul. Rynek-Kościus-

ki Nr. 34. 1443

Zakład Lecznicy

D-ra Dobrowolskiego

Choroby gardła, nosa,

sznosa, w Warszawie Świ-

to-krzyńska Nr. 6. 1388

Choroby żołądka, kiszki,

serek, obstrukcje hemo-

rady radykalnie leczą

Zawadzkiego górszko-ziół-

D-ra BAUERA z koutkiem

Sprzedaż w aptekach i

składach aptecznych. 1444

Zgubiono tymczasowe

zaświadczenie demo-

nizacyjne wyd. w Bia-

łymstoku przez Szpital

Okręgowy Nr. 3, na imię

Ignace Szczepińska (roz.

901), zam. Leśnictwo

Borszkowina. 1441

Zgubiono książkę woj-

skową wzd. w Bia-

łymstoku przez Kom. Kont-

rolną na imię Marka Ma-

wana (roz. 1897), zam.

wsi Wojtówce pow. Kali-

baskiego gm. Kali-

baskiego. 1449

SPRÓBUJ CIE
nowej wymiennej herbaty
Nr. 103.
FELS TEA Co
Warszawa.

OFIARA.

Harcerska Drużyna Pożarna na ofiary katastrofy w Cytadeli Warszawskiej składa Mkp. 640.000.

Czy chcecie
od waszego

REUMATYZMU gruntownie być uwolnieni?
Tysiące już wyleczonych!

Bóle w członkach i stawach, spuchnięte członki, okaleczające ręce i nogi, kłucie i bóle w rozmaitych częściach ciała, nawet cierpienie oczu są następstwami cierpień reumatycznych i gichtowych.

Proponuję wam do wyleczenia środek naturalny! Żadne lekarstwo uniwersalne, lecz środek leczniczy, jaki łąkawca matki przyroda ofiaruje chorej ludzkości. Każdemu próba bezpłatna. Proszę mi napisać natychmiast, a wyślę Wam całkiem bezpłatnie mój środek i moją rozprawę. Zostaniecie się moi wdzięcznymi zwolennikami. Expedition der Opéra Apotheke Budapest VI, Abteilung Nr. 651.



Kino
„APOLLO”
Sienkiewicza 22.
Początek przedstawień
o. 6, 7, 9, 10³⁰
Kasa od g. 5³⁰

MIŁOŚĆ i ZBRODNIA

Dramat w 6-ciu aktach na tle pikantnej
awantury młodej kobiety

ERIKA GLESNER

znakomita kokota LUCY
„HRABINA PARYŻA” w
rolu głównej.

Kino
„MODERN”
DZIŚ
KASA: 5 w POZATEK: 6 w

Za szczęście córki (twarz i maska)

6 aktów smutnego opowiadania o przeżyciach donjuana

Rzecz dzieje się w najweselszej dzielnicy Nowego -- Jorku -- Broadway'u.

w rolach głównych:

znakomici amerykańscy

Marja Lamonte

John Burke

RUSAŁKA
Wydawca i Red. Józef Ujejski.

DZIŚ Niebawala Amerykański Szlagier
Pojedynek wśród nocy
w roli głównej ART — ACORD znany z obrazu „LIKA BIAŁEGO PAJĄKA”.

z cyklu
Zdobywcy Zachodu
dramat amerykański w 6 części.

PRENUMERATA: — 250.000. OGŁOSZENIA: za 1 wiersz milimetry, lub jego miejsce na 4-ty stronie 6000 mk. W tekście 10.000 mk. Drobne ogłosz. (petit) za wiersz 5000 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwały Zjazdu i Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych społecznych w kronice podlegają opłacie.

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawska 83